



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

Poświęcony sprawom miejscowym oraz

Zagłębia Dąbrowskiego.

Cena 3 kop.

CENA PRENUMERATY

1/2 miejscowych (i samiejscowych):	
Rocznie	Rb. 6.—
Półrocznie	" 3.—
Kwartalnie	" 1.50
Miesięcznie	" 50

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa Aleja 1 i M 88, telefon N° 58, skrytka pocztowa N° 21, adres telegraficzny „Goniec-Częstochowa”.
Redakcja stwarza tylko w dni powszednie od godz. 5-ej do 7-jej wieczorem.
Administracja w dni powszednie do godz. 5-jej wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-jej rano. Recepty bez zastrzeżenia nie wracają się.
Prenumeraty i ogłoszenia w Częstochowie przyjmują wszystkie księgarnie.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-nej stronie 80 k., na IV-jej 10 k.
Reklamy i Nekrologi za wiersz 20 k.
Nadesłane za wiersz 50 kop.
Ogłoszenia drobne po 8 kop. za wiersz

Pozostające pod zawiadywaniem Ministerjum Przemysłu i Handlu

Wieczorne kursy handlowe żeńskie

przy 7 kl. pensji Z. Garzdeckiej w Częstochowie
z wykładowym językiem polskim.

Zapis trwa w dalszym ciągu, a o dniu rozpoczęcia wykładów zrobione będą oddzielnie ogłoszenia.

Reprezentantem „Gońca Częstochowskiego” na Sosnowiec i Zagłębie Dąbrowskie jest **Wacław Badurski** (Sosnowiec, hotel „Warszawski”).

Reprezentację „Gońca Częstochowskiego” na Zawiercie objęła księgarnia pani **Z. Hubickiej** w Zawierciu.

Prenumeratę na „Goniec Częstochowski” w Rakowie przyjmuje p. **Kolasiński**.

Lekarz-Dentysta
M. GREJNIEC
Leczenie, plombowanie, czyszczenie, wyjmowanie zębów bez bólu. Zęby sznurowe bez podniebienia, prostowanie krzywo rosnących zębów.
I Aleja N° 10, dom p. Rajcherowej, gdzie skład apteczny p. Neufelda, telefon N° 108.



Gabinet masażu i gimnastyki leczniczej
(Masaż na ból głowy gimnastyka Frenkowska i t.p.)
St. Kiffer
2 aleja N° 30. Tamże ostatnia Buskie błoto 880 i wodę mineralną dla reumatyków. 15—3

RUDOLF GREINZ.
—O—
BRYLANTY.

Kiedyś marzyli i oni o świetnej przyszłości. Lata szły, lecz nic ze sobą nie przyniosły. Całe swe życie spędzili w jakiejś chmurnej, zimnej mgłę, z sercem, przenikniętym namiętną tęsknotą za promieniem słońca.

W dni swej młodości pragnęli światła. Światła, jak najwięcej. Z latami ta żądza jaśniejszości, szczęścia, stawała coraz mniejszą, coraz słabszą. Im więcej się starzeł, tem bardziej gotowi byli poprzestać nawet na najbiedszym promyku, któryby rozświetlił szarą drogę ich życia.

A gdy stali się już zupełnie starzy, utracili całkiem nadzieję ujrzenia światła. Nawykli do zmroku—bez słońca, bez marzeń, bez szczęścia.

Będąc jeszcze młodym muzykiem, Franciszek Eberhardt pokochał swą Dorotę. Była ona uboga dziewczyna, on zaś nie miał nic prócz złotych dni młodości o powodzeniu i sławie. Szczęście nigdy nie uśmiechnęło się do nich. Choroby i troski były wernymi ich towarzyszymi. Jedynie dziecko zmarło w niemowlęctwie. Zjawienie się jego padło na chwilę jasnym promieniem na ciemną mgłę ich bezradnej egzystencji, lecz i to szczęście przemieniła wcięż wieczna troska o chleb — i oto śmierć przysłała znowuż czarną chmurę o-

Arcybiskup Warszawski do ludu polskiego.

Pod tym tytułem J. E. ks. arcybiskup warszawski, Wincenty Chociński-Opieli, wydał i ogłosił drukiem, opatrzoną datą sobotnią, odezwę, która ma być odczytana ludowi podczas nabożeństwa w całej archidiecezji.

Odezwa rozpoczyna się, jak następuje:
„Z sercem zbolalem odczytuję się do was, dzieci moje. To, co dzisiaj mówię wam pragnę, oddawna cisnęło się do ust moich, bo dolatujące mnie coraz echo dokonywanych w kraju mordów i zbrodni wstrząsało do głębi moim pasterskim sercem, inniemałem wskazać, iż one potworne zamachy na życie i miłość ludzką — to owoce jakiegoś dziłkiego szalu, po którym przyjdzie opamiętanie i ludzie złąkani przypomną sobie przykazania Boskie. Niestety, nadzieje moje nie ziszczyły się: zbrodnicze zastępy mnożą się, a lzy wdów i sierot, oraz krzywd ludzka i dymiąca krew nieszczęśliwych ofiar wolaają o ratunek.

Taki zanik bojaźni Pańskiej u tych, którzy wyszli z pośród nas i dzisiaj z kainowem piętnem na czole plugawą imię polskie, nakazuje mi podnieść wreszcie głos upomnienia, a-byscie kiedyś, na strasznym sądzie Pańskim, gdy przyjdzie zdać sprawę z każdego przestępstwa i krzywdy, bliźniemu wyrządzonej, nie powiedzieli: „Prawda! złemyśmy czynili, ale nikt nas nie upomnił. Ludzie nieciałki przed nami, ale groźba Pańska zamiała w ustach, które powinny się były odezwać”.

Całą odezwę podamy jutro.

statni rąbek błękitnego nieba nad ich głowami.

Młody artysta zarabiał lekcejmą muzyki. Nic mu się nie wiodło—jakgdyby jakieś przekleństwo ciążyło nad wszystkim, do czego się brał. Czyliby przeczayta go na ofiarę muza, pocałunek której czuł na czole swoim?

W bardzo prędkim czasie znalazł się wśród zastępów zapoznanych geniuszów. Zarobek z biegiem lat stawał się coraz skromniejszym, coraz dotkliwшем spowodownictwo sił młodych. Wreszcie musiał poprzestać na nędżnym wynagrodzeniu za swe lekcje gry skrzypcowej.

Długie, długie lata marzył o tem, jak powróci kiedyś do swego rodzinnego miasta, jako wirtuoz o wszechświatowej sławie, jak do wiedznie swem powodzeniem bezpodstawności dawnych powątpiewań co do jego talentu, sił jego... i oto przemigło długie, tułaczkie życie i powrócił, jako trząsający się starzec, wraz z żoną, bez skargi dzielący wraz z nim wszystkie zawody—by szukać ostatecznej przystani w ojczyźnie.

Dano mu niewielkie zajęcie przy chórze kościelnym,—w rzeczywistości była to upozorożana jałmużna. Z dwóch okien pokoiku rozpościerał się widok na pochyłość dachu, komini i rynny przeciwnych domów; słońce i błękit nieba staruszkowie widywali równie rzadko, jak w ciągu całego swego ubożego życia.

Zajmowali nędzną kłitkę na czwartem piętrze w jednym z wąskich zaułków. Ale dla starzego skrzypka wielką radość i specjalną dumę stanowiło to, iż skromny jego zarobek wystarczał na opłacenie własnego mieszkania i że nie był zmuszony szukać schronienia w przytułku.

Wisła i jej opisanie.

(Ku pamięci pierwszego jej piewcy).

Przed 312 laty (1595 r.) literaturę polską wzbogacił Klonowicz poematem, opisującym Wisłę i jej brzegi. Jest to nietylko najdawniejsza pieśń o ziemi naszej — ale i najdawniejszy w literaturze polskiej geograficzny opis tej rzeki, oraz spławu na niej.

Znaczenie opisu tego dla literatury i dla języka naszego podnosi jeszcze i to, że znajdujemy we „Flisie” skarbnięcę dawnych nazw technicznych, dokument, świadczący o ówczesnym ruchu handlowym, budownictwie wodnem, a poniekąd i o produkcji krajowej; że w nim znajdujemy świadectwo pojęć i uczuć, ożywiających współczesne Klonowiczowi społeczeństwo — że gojąca miłość ziemi ojczystej, rozmiłowanie w niej rzewne jakieś i święte, tchnie z tego utworu, podnosząc nas i potęgując te same uczucia.

W roku przyszym przypada 300-tna rocznica śmierci Klonowicza. W Lublinie, gdzie czas znaczny życia swego przepędził, gdzie urząd sędziego piastował, i gdzie zmarł, uczczono pamięć jego pamiątkową tablicą, wmurowaną w ścianie kościoła katedralnego. Dzieła jego wszakże nie dla Lublina jedynie są skarbnicą cennych i niekwestyjnych pamiątek. Głuszenie też, ażeby cały ten ogół w 3-wiekową rocznicę tę pamięć godnie uczcił, a mniej świadomym jego zasług, te zasługi przypomnieli.

Największą cześć, jaką zasłużonym przodkom oddać możemy, jest snucie dalej tej przędzy, którą oni zapoczątkowali.

Odnosząc tę zasadę do Klonowicza, a mając „Flis” jego na myśli — dobrze będzie za przykładem jego, „poczciwość wyrządzić rzecz ojczystej a matce wszystkich wód Sarmackich — Wisłę”, i te „wstręty, porty i pozytywki jej”, które Klonowicz radby (by to być mogło) złotem pisał — ponownie, w dziele

W dni, kiedy miał grać, długie godziny spędzał w domu, ćwicząc się w swojej króciutkiej partii, której dawniej nauczył się w kilka minut, i drząc cały, ze skrzypcami, zwinietymi w zielone sukno pod pachą, szedł do kościoła z takim uczuciem, jak gdyby był pod sądym, który ma się stawić przed groźnym sędzią.

Byleby tylko nie iść do przytułku! Ławtwejby mu przyszło rozstać się z ostatnią swą własnością.

Posiadali troje cerynych skrzypiec, jakie za młodych lat przypadkowo bardzo tanio nabył. Stanowiło to jednak grosz na czarną godzinę, który, być może, ocali go przed przytułkiem, jeżeli on i jego Dorota pożyją niezbyt długo. Suma ta starczyłaby zapewne na rok, dwa.

Oczywiście rozstanie z temi skarbami stanowiło dla starca przeżyte ostatniego ciosu, jaki jeszcze los mógł by mu zadać. Co to za rozkosz — pieścić drżąca ręką ciemne drzewo skrzypiec... wodzić smyczkiem po strunach i marzyć o niespełnionej świetności, jaką mogły mu zapewnić te instrumenty.

Jakieżże gorczyć pełną była myśl — że kiedyś trzeba będzie oddać je za pieniądze... jakby dzieci rodzone zaprzedać się w niewolę.

Jego Dorota, nigdy po prawdzie, nie знаła wzniosłych pragnień. Miała ona jedno tylko marzenie—do jednego tylko wzdychać, jak mała dziewczynka wdycha do lalki: chciałoby się jej brylantowych kolczyków.

Jeszcze będąc narzeczoną, pragnął je dla niej kupić, ale nigdy, rzecz prosta, do tego nie przyszło, gdyż młoda para miała tyle za-

Wykonał: pomiki, figury, portrety, 9-tarz, roboty przy budwach kościołów, jako też i każde roboty w zakresie rzemieślniczym wcho-
 dzące, od najwzyciejniejszych do najwykwintniejszych pod względem artystycznego wykonania, ze wszystkich krajowych i zagranic-
 nych gatuna materiałów kamienia i drewna. Dekoracje domów od reki modelowane i wszelkie roboty szkatułarskie. Zakład podejmuje
 się wykonywać roboty w miejscowościach najołędniejszych. Informacje w sprawie kosztorysów na każde żądanie darmo. Ceny przystępne.

Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamienniarzki
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,
 Aleja III dom własny.

wartościowem i cennem (jakby złotem) opisać, zaznaczając jednocześnie zmiany, jakie w ciągu trzech wieków tu zaszły.

Nie do stawiania więc marmurowych pomników namawiam. W wieku praktycznym, na praktyczniejszym lepiej stać gruncie. Jeżeli bowiem pomnik taki, wystawiony bohaterowi dziejowemu, nie jest pozbawiony wartości praktycznej, bo myśli potomnych do wielkich czynów, do dzieł wielkich, których on dokonał i budzi chęć naśladowania ich, — nie ma on tego znaczenia w stosunku do pisarzy i postów. O nich mówią dopiero ich utwory, ażeby ich ocenili, trzeba te utwory poznać, lub zapoznać się przynajmniej z ich myślą — a o tem pomnik, choćby spiszowy, nie powie. Nie powie tego, co o bohaterze powie czyn przez tegoż bohatera dziejowego dokonany, czyn, dający się jednym wyrazem określić i na piedestale stręścić.

Ale jeżeli w miejsce spizu czy marmuru, dostępnego dla oczu szczerzej garstki patrzących nam, rozpowszechnimy owoce myśli i pracy myślicieli i poetów, jeżeli myśli ich dalej rozwijać będziemy, to nie tylko przypomnimy ich szerokiemu ogółowi, ale wystawimy im tem samem pomniki, wdzięczniejsze od spiszowych, dostępnejsze wszystkim, a dla ogółu żyjących użyteczniejsze.

Przy zwróceniu dzisiejszym praktycznym, gdy w każdej działalności naszej zapytujemy, jaki stąd pożytek płynie, chcielibyśmy przy każdej sposobności ten pożytek osiągnąć. Sposobność ta właśnie nastęca się tu wyborcie.

Znajomość kraju, znajomość jego warunków przyrodzonych, jego zasobów, jego dróg komunikacyjnych, warunków i siły produkcyjnej, są niezbędne każdemu, kto o sprawach publicznych myśli, kto w życiu tem bierze udział. Bez dokładnej znajomości tego wszystkiego, najgorliwszy obywatel kraju chodzi jak niewidomy, szuka po omacku. To też jedną z pierwszych potrzeb każdego — podobnie jak nauka abecadła, jest poznanie kraju własnego.

Literatura nasza w tym względzie niedomaga. Na każdym kroku spotykamy brak wiadomości w tej dziedzinie. Rozstrzelone prace i książki, których brak czujemy, są w naszym kraju. Jednym tedy z najpilniejszych, z najbardziej pożądanych środków do poznania kraju jest wzbogacenie literatury naszej wyprzedzającymi pracami krajoznawczymi.

Przypomnienie pamięci Klonowicza, choć uczczenia jego pamięci, nastęca nam sposobność do skupienia się i dokonania — siłami zbiorowemi — opisu umiłowanej przezeń Wisły i jej wybrzeży. Opis ten, obejmujący dział zarówno przyrodniczy jak i ekonomiczny, zapewni lukę w literaturze naszej krajoznawczej. Dla prac rozstrzelonych, częściowych, urywkowych, znajdzie się tu karta, a prace te, wzajemnie się uzupełniające, mogą utworzyć cenną i wartościową całość.

Myśl ta pobudzi nadto drzemające siły, które, niepewne, czy prace ich znajdą nakładcę,

ledwie, by zaopatrzyć się w rzeczy niezbędne i to wzięte na rzęplaty.

Kolczyki nie zostały kupione, ale też i nie zapomniane. Szły one za nimi przez całe życie, blyszące z oddali, jak dwie gwiazdki — niedoścignione zapewne, lecz upragnione i dostępne w śmiałym polocie wyobraźni.

Jak cudnie ozdabiałaby te drogiecenne, świecące szkiełka śliczną twarzyczką młodej żony muzyka.

Upływał rok za rokiem i z roku na rok oboje przenosili nadzieję, że szczęście kiedyś uśmiechnie się do nich wreszcie, a wraz ze szczęściem przyjdą brylanty dla Doroty.

Tymczasem wszakże poprzestawała na tańtkich, anielskich kolczykach, na których złotą czas świecał coraz bardziej. Kiedy włoży jej poraz pierwszy posrebrzany siwizna, wtedy też zbliższał czystem srebrem jedyny jej klejnot.

Jakże często w myśli czuli się już właścicielami brylantów! Przechodząc obok sklepowych jubilerskich, zatrzymywali się przed szymbami, jak dzieci przed wystawami zabawek, przypatrywali się, wybierali, czasem gorąco i z zapalem sprzecząc się co do wartości tego lub owego kamienia.

Nawet zastarawszy się, cieszyli się niejednokrotnie z powodu domniemanego posiadania brylantów. W ostatnich czasach przyszli wreszcie do zupełnego porozumienia w kwestji wyboru kamienia — i zaczęli wyrachowywać, ile mogłaby kosztować taka para kolczyków. Okazywało się jednak, że suma jest tak wielka, iż zrobiło im się poprostu strasznie. Lecz — być może, mimo wszystko, kiedyś... no, kiedyś tam... zdarza się... czasem w ciągu jednej no-

nie użytkowały dotąd materiału, mogącego służyć do wspaniałych monografij, materiału, nieraz obfitego nadmiernie cennego, a który, niezużytkowany w swoim czasie, przejdzie może na makulaturę, a owoce pracy wieloletniej zginą dla społeczeństwa na zawsze.

Więc w imię potrzeb, o których mówiliśmy, i wobec ciągłej na nas wdzięczności dla pamięci Klonowicza, zespólnimy się, ażeby cennem dziełem o Wisłę, przysłużyć się społeczeństwu. Towarzystwo krajoznawcze zapewne nie poskąpi współpracownikom swoich rad i wskazówek, i zechce przyjąć na siebie obowiązek — być środowiskiem, w którym koncentrowałyby się prace, mające się złożyć na urzeczywistnienie podanej tu myśli.

H. W.

P. S. Wszystkie pisma polskie proszę o przedrukowanie tej odezwy.

NOWINY.

Ogólne

W sprawie przewozu węgla. W biurze komitetu warszawskiego do regulowania przewozu ładunków w Królestwie odbyło się drugie specjalne posiedzenie komitetu węglowego do celu ostatecznego rozpoznania przedstawionych przez odpowiednią podkomisję w zmiennej formie projektowanych „przepisów, normujących wywóz materiałów opałowych minimalnych z kopalń Zagłębia Dąbrowskiego“, oraz „instrukcji“ komitetu co do prawidłowego wykonywania tych przepisów.

Przewodniczył prezes komitetu, inż. Borysow; obecni byli: zarządzający sprawami komitetu inż. Sklewicki, oraz przedstawiciele: ministra skarbu Kulabko-Korecki, zachodniego okręgu górniczego Brytkin, zarządu do spraw rolnictwa Jesanów, kolei nadwiślańskich Szczegółowitow i Hoerschelman, kolei wiedeńskiej inż. Frank, kolei fabryczno-łódzkiej Kirst, kolei Herby-Częstochowa Bałabanow, rady zjazdu górników Królestwa Polskiego Sroko-wski, Towarzystwa handlu węglami w Królestwie Polskiem Pulanowski, biura przemysłowców żelaznych Popowski, rady zjazdu przemysłowców węglowych Zagłębia dąbrowskiego Wassal i Natanson, warszawskiego komitetu giełdowego Mejer i łódzkiego Konic, oraz sekretarze posiedzenia, Wróblewski i Sarzycki.

Po obradach nad wzmiarkowaniami projektami „przepisów“ i „instrukcji“, postanowiono poczynić starania o wprowadzenie w życie jaknajprędzej, tymczasowo choć tej części przepisów, która może być zatwierdzona władzą ministra komunikacji. Zatwierdzenie przepisów drogą prawodawczą wymaga dłuższego czasu i nie pozwalałoby bronie sprawy węglowej już w najbliższym sezonie zimowym.

Częstochowa.

Gość na Jasnej Górze. Wczoraj o godz. 6-ej wieczorem przyjechał na Jasną Górę J. E. biskup płocki ks. Apolinary Wnukowski.

cy los się zmienia, okazuje się na błękitie słońce; szczęście...

Tak, pewnego ranka niebo zesłało Dorocie promyk szczęścia. Nie zastąpiło ono w świetnej białej szacie, jak śniła zawsze, nie trumfujące i dumne, z rogiem obfitości, pełnym ziemskich rozkoszy, — lecz ciche i tajemnie pełne, w postaci anioła śmierci, powolnym ruchem czarnych skrzydeł przysyłającego jej oczy na wieczny sen i spoczynek.

Krótką chorobą podjęła wałęs siły staruski. W gorączkowym majaczeniu, co miało być ostatniem jej rojeniem na ziemi, rozprawiła wciąć o swych brylantach — i umarła cicha, z tak błogim uśmiechem na ustach, jakby wreszcie dostąpiła ziszczzenie jedynego i zdawna upragnionego marzenia.

Z tym samym uśmiechem spoczęła w ubogiej, drewnianej trumnie pośrodku małego pokoiku. Po obu stronach trumny gorzały cztery świece woskowe, a w nogach nieboszacki paliła się lampa.

Nadchodził wiecór. Stary skrzypek został sam jeden ze swą żoną, która także już go opuściła. Sam... Sam jeden na całym, wielkim świecie Bożym... Aui jednego serca, coby uderzało dla niego — nikogo, coby mógł mu powiedzieć dobre słowo, słowo pociechy. Sam od tej pory na tej mrocznej drodze, na której ona była mu wierną towarzyszką, sam, dopóki i dla niego nie wybije godzina ostateczna.

Zgarbiony siedział starzec na zniszczonej kanapie, z wystającymi sprężynami, oparłszy głowę na dłońach. Grube łyzy powoli staczały się po przez palce. Myślał o tem, jak bezradnym było życie Doroty. Nagle serce jego targnęło się na wspomnienie brylantów, o których

Wczorajsza zabawa na Macierz Szkolna, jak było do przewidzenia, zgromadziła do parku miejskiego tłumy publiczności. Dzięki pogodzie i urozmaiconemu programowi, zwłaszcza zaś obszerności parku, uczestnicy zabawy bawili się doskonale do późnego wieczora.

Odebiście. Zarządzającą drogą Herbską inżynier p. Lessig na własne żądanie ustąpił ze stanowiska, a miejsce jego zajął inżynier komunikacji p. Jakobowski.

Dziś inżynier J. objął obowiązki.

Zawierzanie.

Bandytyzm. Na szosia w lesie o 3 wiorstą od Koziegłowa dokonano napadu na powracających z zarjarmarku w Koziegłowach mieszkan-ców Zarek, Chila Wajntraub, Szmla Habermana i Jankla Sumerstajna, którym pod groźbą rewolwerów odebrano 150 rb., „goświka“, 2 pary kamaszy i 3 pary butów. Jednego z napadniętych rabusie pobili kijami po głowie. Bandytów było sześciu.

Sosnowiec

Strajk w kopalniach. W sobotę po południu zastrajkowały robotnicy w kopalniach „Ignacy“ i „Zagórze“. Zarząd kopalni wezwał telegraficznie wojsko.

Rewizja w pociągu. Wczoraj na stacji Golecog zatrzymano pociąg nr. 17, przychodzący do Golecog o godz. 9-ej wieczorem, i dokonano w tym pociągu bardzo ścisłej rewizji wszystkich pasażerów. Nic podejrzanego nie znaleziono. Z powodu rewizji pociąg przetrzymano w Golecogu przez trzy godziny.

Napad. W sobotę wieczorem o godz. 6-ej naprzeciw browaru Sieleckiego zapadło dwóch nieznanymi na wózkie Motyla, rozwozącego piwo i chlebał mu pod groźbą rewolwerów odebrać torbę z pieniędzmi. Napadnięty woźnica nie tracąc przytomności, silnemi pchnięciem jedynego napastnika rzucił o ziemię, drugiego odpechnął od wozu i zaciągnął konie, wjechał w podwórce browaru, i w ten sposób uszedł napasli.

Walki szlachy. W sobotę wgnik walk szlachy był następujący:

Altman pokonał Christensena w 3 min.
Pytlasiński — Sabatiego w 14 m.
Rogalski z Trappolizą po 20 min. nieozwyciężeni.

Podczas walk sobotnich nastąpiło nieprzyjemne zajście. Oto Sabatie niezadowolony z przegranej, rzucił się na stołek sędziowski, a bijąc pięścią w stołek, żądał unieważnienia walki; wszelako sędziowie uznali przegraną za ważną. Zajście spowodowało, że publiczność wstała z krzesel, a mężczyźni zgromowawszy się przed sceną, wyrażali laskami francuzowi.

Wynik walk wczoraj, po południu, był następujący:

Pytlasiński pokonał Trappolego w 4 m.
Benzenet — Konieckę w 15 m.
Mold — Krempego w 6 m.
Waniek — Altmana w 23 m.

Wieczorem:

Trappoli pokonał Molda w 11 m.

mówiła w ostatnich swoich chwilach.

Stary skrzypek zerwał się żywo i, zgiąwszy się nad kuferem, stojącym w jednym z ciemnych kątów pokoju, zaczął w nim szukać. Wyjąwszy skrzypce, pochylił się nad nią i ją czytał.

— „Będziesz miała brylanty, Doroto, będziesz je miała“. I śpiesznie, jakgdyby był się spóźnił, z całą szybkością, na jakie mógł się zdobyć jego stare nogi, wyszedł z pokoiku i zastąpił ze swego czwartego piętra.

Rozmawiał już raz o swoich skrzypcach z pewnym handlarzem, i znane mu były jego warunki. Do niego też udał się ze swym skarbem. Sprawę wkrótce ubito. Starzec bojaźliwie wsunął do bocznej kieszeni wytartego paltołka paczkę banknotów, jako zapłatę za to, co cenil nad wszystko na świecie.

Nigdyby nie przypuścił, że tak łatwo przyjdzie mu się rozstać ze swymi jedynymi przyjaciółmi. Zadzijałował łatwo! Pociął się jakby odrodzonym, gdy skrzypce zamienił na pieniądze. Przypomniał sobie o przytulku — ale nie znalazł już w sobie dawnego strachu. Byłoby tylko Dorota dostała brylanty.

Jedyną rzeczą, jaka go niepokoiła, była obawa, czy też starczy pieniędzy na kupno tych kolczyków, kętremi zachycał się u jubilera. Ale pieniądze starczyło. Kupiec tylko spogładał nie bez zdziwienia na niezwykłego nabywcę, nędznie odzianego, a pozwalającego sobie na podobny bytek.

Staruszek ścisnął w ręce kurczowo futerał z cennymi kolczykami i pośpieszył do domu.

Nastała noc. Z nieba wielkimi płatami padał śnieg, polyskując w świetle elektrycznych latarni na kształt brylantów Doroty.

Altman—Krompego w 12 m.
Waniek—Christenseña w 5 m.
Sabatie—Benzeneta w 24 m. (w rewaniu).

Święci Islamu.

—0—

Jeżeli istotnie dojdzie do skutku w Afryce północnej ekspedycja francusko-hiszpańska, mająca na celu pacyfikację kraju i uporządkowanie stosunków, to w akcji tej czeka wojska ekspedycyjne nielutnie zadanie. Mianowicie przy posuwaniu się w głąb Afryki północnej, będą Francuzi musieli walczyć z potęgą silniejszą od przemocy oręża—z wpływem Marabutów, owych świętych Islamu, którzy tak wielką odgrywają rolę w życiu Arabów, oraz dyktują im prawa wszechwładnie. Ciekawe szczegóły o tej „potencji“ podaje ostatni zeszyt „La Revue“.

„Jakkolwiek muzułmanin jest monoteistą—pisze we wspomnianym piśmie J. Roney, wyborny znawca Islamu—to jednak swoich Marabutów uważa za półbogów. We wszelkich kłóskach: gdy szerzy się mór, gdy susza grozi urodzajom, Arab zwraca się ku swoim świętym i umiarom, odbywa pielgrzymki do ich grobów.

„Wśród piasków pustyni wznoszą się gdzieniegdzie czworokątne kamienne budowle, uwięzione kopuły, otaczają je cyprysy lub drzewa oliwne, u ich stóp kwitną malwy i asfole. Wśród ciszy zastygają wiecznego spoczynku słynni Marabuci. Dokola ich grobów skupiają się wyznawcy Proroka, wnoszą modły, spożywają posiłki i tygodniami całymi obozują pod gołym niebem.

„Wyobraźnia wschodniego ludu uczyniła Marabutów bohaterami pięknych legend, uzdrowicielami najgorszych niemocy. Wśród tego zastępu cudotwórców znajdują się i kobiety. Dziewięć i do trzech nie są cnotami, cenionymi przez wyznawców Islamu, więc też muzułmańskie święte wstawiały się zgoda czem innym. Żyją w podaniach jako czarodziejki, niekiedy nawet jako czarownice, naprzykład cudna Lella Imena, która zgładzała ze świata wszystkich, którzy zaznawali słodczy jej miłości.

„Wśród zastępu świętych niewiast brak zupełnie dziewic—obowiązkiem Marabutów jest mieć przynajmniej cztery żony. Świętość bywa dziedziczną w rodach, bywających całe osady świętych, zastygające wszelkiego szacunku. Niekiedy są to uczeni, zakładający „Lanja“, czyli szkoły, w której uczą: retoryki, astronomii i chemii. Nawet aniołowie—twierdzi legenda—zstępowali z nieba, aby móż słuchać wykładów Abdul-Asis elHadiego.

„Lecz Marabuci słyną nie tylko z uczoności, bardziej jeszcze ze swych wojowniczych zalet. Wśród cudów, jakie sprawują, najcenniejszą jest moc wydobywania wody ze skał i piasków pustyni—cud najpożądany w kraju wiecznej suszy. Według podań, każda oaza powstała za sprawą jakiegoś świętego, każda ma swego patrona. Marabuci są powszechnymi

Miała teraz brylanty! Żebyż czemprędzej móż znaleźć się w domu.

Ze strasznym wysiłkiem wspiął się po kretych schodach na czwarte piętro. Otóż i ona w drzącym świetle świec. Jej błogi uśmiech stał się jeszcze bardziej spokojnym, jak gdyby uśmiechem tym witała go, wiedząc, z czem wrócił do domu.

Starzec podszedł do trumny, ostrożnie wjął z uszu zmarłej srebrne koła i na ich miejsce włożył iskrzące się brylanty. Blask świec załamał się na brzegach kamieni i padł na poikoik snopem barwnych i świetlistych promieni.

Skrzypek stanął u nóg zmarłej, szepcząc wśród zduszonych kłan: „Doroto... brylanty... brylanty... przyniosłem ci przecież... brylanty“.

Pokrył nieboszczyk świeconą wodą. Kilka kropel padło na nieruchome, ciche, jak wosk blade oblicze zmarłej i zabyłszy obok brylantów nakształt leż. rozrzewnienia i wdzięczności. Chwiejne światło świec kładło się po kamienach, rozjaśniając cały pokój blaskiem, którego ona nie mogła już użyć.

Na ulicy padał wciąż śnieg grubymi, ciężkimi płatami, rozścielając się jak biały całun po placach, dachach. Staruszek usiadł na krzesło, złożył ręce i nie spuszczał wzroku ze zmarłej, od której biegły ku niemu dwa świetliste, barwne promienie. W duszy miał jasność, a w sercu radość. Jak wędrowiec, wyniszczony pragnieniem, przygnał całun swym jestestwem do tych pierwszych promieni światła, jakie ujrzał na mrocznej drodze życia.

uzdrowicielami, miewają swoje specjalności: jeden leczy wielbłądy, drugi ma sposoby na gojenie ran, trzeci zalega gorączkę i t. p. W przeszłości, najslawniejszym był Sidi-Abd-El-Kader, który rzekomo nauczył Arabów stawiać namioty. Chodził po kraju i krzawił pobożność, a gdy, po pełnym cudów żywocie, miał już ducha wyznioną, aniołowie zstąpili z nieba i sami zbudowali mu grobowiec, który jest dziś celem pielgrzymek.

„O jednym tylko nieudanym cudzie Marabuta głosz arabie podania, kładąc to fiasco na skarb złości kobiecej. Ów święty, Sidi-Megriz, dowiedziawszy się, że mezczyźni plemienia Amerel-eraba że się obchodzą z żonami, postanowił kres temu położyć. Naprzód zwrócił się do mezczyżni i tłumaczył im, że powinni być łagodniejsi względem słabych, przypomniał im słowa Proroka: „Maż, który swą żonę całuje, za każdy pocałunek otrzyma trzydzieści darów niebieskich“. Gdy te napomnienia skutku nie odniosły, święty zwrócił się do kobiet. Lecz i one nie chciały słuchać swego obrońcy. Sidi-Megriz rozkazał wówczas ziemi wstrząsnąć się w posadach i pochłonąć plemię całe... I ziemia nie usłuchała. Cóż miał robić? Przeklął... ko biety“.

Telegramy.

Cholera.

Samara 15 TAP. W mieście zachorowało na cholere 19, zmarło 3, w gub. zachorowało 6, zmarło 17.

Zamach na hr. Zamojskiego.

Warszawa, 15 TAP. Wczoraj niewiadomy młody człowiek napadł na hr. Zamojskiego, jadącego na dworzec kolejowy. Hrabia Zamojski wystrzałem z rewolweru zabił napastnika.

Starcie włóścian z policją.

Mohylów 15 TAP. We wsi Karnówka nastąpiło starcie włóścian, którzy puścili bydło na zasiewy, za strażnikami. Raniony urządnik i kilku strażników. Dwóch włóścian zabito.

Zamachy, napady i zabójstwa.

Tambow 15 TAP. Przy obchodzie kolejowych posterunków warsztatowych na stacji Tambow, lekko raniony został nacelnik warsztatów, inżynier Mylnikow, towarzyszący mu służący został raniony ciężko.

PAT. komunikuje z Kijowa, że w miasteczku Biała Cerkiew dokonano napadów na stójkowych, będących w obchodzie. Dwaj z nich zostali ciężko ranieni, jeden zleży.

We wsi Rosozyce pod Kaliszem wczoraj wieczorem dokonano napadu na sklep monopolowy. Raniony został strażnik ziemski.

Wczoraj wieczorem w Omsku do kantoru Pieczenika podczas wypłaty należności robotnikom wtargnęło 7 ludzi, którzy zranili wystrzałami z rewolwerów 3 robotników i zabrali 800 r. Seigni ostrzelali się; trzech z nich zostali zatrzymani przez komisarza policji, z których jeden był w mundurze gimnazysty Reszta zbiegła z pieniędzmi.

W odległości 100 wiorst od Krasnojarska zabity został inkasent. Strażnik i pieniądze ocalały.

W Białymstoku, na ul. Kafalnej dwaj ludzie 6 omy wystrzałami z rewolweru zabili Duszczeńskiego, zarządzającego fabryką maszyn.

P. A. T. komunikuje z Odessy, że w dzielnicy Moldawianka zabity został znajdujący się na posterunku rewirowy; w tejże dzielnicy raniony został agent policji śledczej. Zatrzymano kilka osób podejrzanych.

W Kisłowodzku 15 bm., jak donosi TAP. śmiertelnie raniony został w oczach publiczności i służby zarządzający kursalem, Gabunja. Zabójca w masce znikł w parku kursalu.

Różne.

Paryż 15. Hayas, 7 antimilitarystów zostało skazanych za pobudzanie żołnierzy do buntu na zamknięcie w więzieniu od 15 do 3 miesięcy.

Władystok 15 TAP. Wczoraj otwarty został nanowo urządzony tutaj konsulat japoński.

Wiedeń 15 Biuro koresp. „Politische Korrespondenz“ dowiaduje się że minister spraw zagranicznych lwowski w d. 24 bm. wyjedzie do Karlsbadu, 25 bm. przybędzie do Wiednia, 27 bm. prawdopodobnie na zaproszenie p. Bertholda odwiedzi go w majątku Moraw. Audycja lwolskiego u cesarza Franciszka Józefa odbędzie się prawdopodobnie w dniu 28. b. m.

Sydney 15 Reuter. Oczekiwany tu już od 4 dni parostatek Towarzystwa Nowozelandzkiego „Ennim“, który odbywał drogę wraz z 146 pasażerami z Wellingtonu do Sydney nie przybył jeszcze dotąd do miejsca przeznaczenia. Cztery statki zajęte są poszukiwaniem zaginionego parostatk.

Katastrofa w kopalni.

Forbach (Lotaryngia), 15. Wolf. O godz. 1 po poł. w szybie kopalni morlenbachskich nastąpił wybuch, wskutek czego postradało życie 4 robotników, a 3 zostało ciężko rannych.

Drożyna chleba.

Konstantynopol, 15 TAP. W niektórych miejscowościach wyniki manifestacje, spowodowane niezadowolaniem z podwyższenia cen chleba. W Erzerumie dwóch kupców zabił rozwścieczony tłum.

Wolne żarty.

Korespondencja Agaty Kluska z Chicago do Marii Batóg z Wieprzowej Woli.

Dir Meri:—

Mój Boże! jaki twój list fulisz ze wstępnym nic nie obchodzi tylko ketel i organista. nas to co inzego, tu inne Kontry, tu albo biznes, albo fon, wszystko inne gud for noting. Nie chcesz zostać lejdy, a wydasz się za Maciaka. Nie ma na to rady, kiedy chcesz farmera, zamiast siedzieć w parlorze, będziesz całe życie krowy doić. Ale ja nie głupia, bo już za długo jestem w Ameryce; jestem smart. Ja tylko ożenie się z Wotterem, to nic nie będę robić tylko spać po południu, a potem pójdę do Fairu albo Bostonu storu, a wieczór na szow, albo bol—chybabym głupia robić, a od czego będzie husband, na co by mnie pieniądze znosił, a nie zechce, to go wsadzę do więzienia, a musi. Takie to jest lo w Ameryce, żeby lejdy nic nie robiła, a chłop niech sobie ręce poutarą przy pracy, msi przynieść mony, bo inaczej do dzelu z nim i kwita. A nie wolno mu i baby palce dotknąć, bo znowu koza. A ty głupia chcesz tam marnie w Wieprzowej Woli i harować kolo krowy i pola, a jeszcze ci twój Maciek nieraz da Mery liken. Ha, rób jak chcesz, bo ja to nie głupia.

jurs veri truli

Agi Cioskey...

Wymowa i pisownia polska.

Do komisji uregulowania wymowy i pisowni polskiej wpłynęły z różnych stron liczne w tym względzie propozycje, jako to:

Szanowna Komisjo!

Het wszyscy niży podpisani, proszom uniżeni, ażeby zawsze tak pisać jak się mówi. Niech będzie od tera całkiem rachtyk: „Kuzden pięć grajcary, sześć centy, duprawdy, paćki, praczkie, pieniadzy, policaj, a ni gadaj i czyś si fćcik.

L w o w i a n i e.

Kochana Komisjo!

Najuprzejmiej prosimy o skasowanie raz na zawsze wszelkich przecinków, średników i dwukrópek, które są właściwie w pisowni najzupełniej zbędne, a pozostawienie jedynie domyślników, pauz i wykrzykników.

Generalne zastępstwo w wszystkich pensjonarek.

Prześwietno Komisjo!

Upraszamy niniejszem o zniesienie zakazu używania krepującego w wysokim stopniu styl ekshibitów tak cennego słowa: „takowy“.

Urządniczy różnych dykasterji.

Sławetna Komisjo.

My, niżej podpisani, cechowi, prosimy, żeby nam wolno było używać staropolskich, jeszcze od Kazimierza Wielkiego rzemieślniczych terminów: „podzelowak, kapki, hufnagle, raszpie, służbanty, slichthoble, wasserwagi i śrubstaki“.

Starsi z cechów.

Zacna Komisjo!

Prosimy względem tego, żeby można gadać, jak Bóg przykazał, nie inaczej tak: „Sed bez most przez kapki, posed-hawok, stanaj hajnok, siedzi gadzina na białaskach, kajś ta wloz i nie chyci“.

Krakowianie.

Szanowna Komisjo!

A my chcemy mówić bardzo miękko: „gięś, kolacia, restauracja i prozbomy.

W a p s z a w i a n k i.

Nowość!Największym nowoczesnym wynalazkiem pod
względem kulinarnym i ekonomicznym jest**Nowość!****„ZYCIE”** środek odżywczy bez żadnych składników sztucznychWynalazek **Zygmunta Sobocińskiego.**Drożyzna opału i brak czasu nie pozwalają wielu osobom należeć do odżywców, bo spożywanie w lichym gatunku herbaty, kawy, lub mało pożywnych zimnych potraw dodatnio na organizm ludzi pracy nie wpływa. Brakowi w tym względzie w zupełności sypiegią nowowynalezioną **Konserwa**„ZYCIE” która smakiem i wielce pożywnymi częściami swymi przewyższa wiele, bardzo wiele potraw, jest zdrową i daje się łatwo przygotować, a przez niską cenę jest przystępną dla wszystkich bez wyjątku osób. **Konserwa**

„ZYCIE” nie wymaga zupełnie gotowania: rozbita łyżką w gorącej przegotowanej wodzie jest już gotową wyborną zupą do użycia. Na 3-4 głębokich talerzy wystarcza porcja konserwy „ZYCIE” za 26 groszy, a dla pojedynczych osób wystarczy w zupełności, pół porcji za 13 groszy = 14 groszy wybornej bardzo pożywej zupy.

Konserwa „Zycie” jest zupełnie nowym wynalazkiem i wyrobem krajowym.Nabywać można w fabryce parowej **Jana Szperlinga** w Będzinie, ziemia piotrkowska.Składy główne w Częstochowie: **S. Ruciński** III Aleja dom własny; **Z. Sobociński** handel win, rynek Jasnogórski № 25.Zadać we wszystkich sklepach kolonialnych i spożywczych. **Handlującym rabat.**

814

30-7

GOLGOTA

w żywych obrazach w wielkim budynku panoramy. Aleja III obok parku. Otwarta codziennie.

Nadeszły nowe obrazy w kolorach.

№ 745

A. LEWANDOWSKI

Katowice, G. Śl.

Róg ul. Pocztowej i Młynarskiej.

Specjalny skład garderoby i artykułów męzkich.

Na sezon jesienny i zimowy poleca w wielkim wyborze:

Ubrania różnego gatunku, paltoty, peleryny, kamizelki wełniane jedwabne i pikowe, spodnie, kapelusze, parasole, rękawiczki białe, krawaty, trykoty, skarpetki i wszelkie inne artykuły męskie. Pracownia eleganckiej garderoby i futer podług miary.

Na życzenie wykonuje zamówienia podług najnowszych zurnali w 24 godzinach pod gwarancją dobrego kroju.

Najnowsze materye krajowe i angielskie

Zawsze na składzie.

857

6-1

KUPIĘ DOMEK

w pobliżu Jasnej Góry

w cenie od rubli 2,000 do 2,500.

658-1-1

Oferty w Redakcji „Gońca” sup. „Dom.”

Oddział Techniczny

T-stwa „PROWODNIK”

Sosnowiec. Telefonu № 202.

Wyroby Gumowe, Asbestowe, Winoleum.

T-stwo „FERRUM”

Oddział w Sosnowcu,

TELEFON № 202.

Artykuły techniczne, żelazo, cement, węgiel.

Zatwierdzona przez wyższe władze

SZKOŁA MODNIARSKA

z prawami udzielania patentu

M-me HENRIETTEraz w magazynie mód **Mazowiecka № 6.** Zapis uczennic codziennie.

887

6-1

Bogactwa od lat 9-ciu

Pierwsza Pracownia Koider watowanych

oraz

Skład Waty własnego wyrobu

pod firmą:

E. H. SCHUMANN

dawniej

K. LECHOWSKI

Przeniesione zostały z I-iej alei w aleję II-gą 37 dom Landau.

Lewa strona od mostu.

798

Aleja II № 37.

Aleja II № 37.

Wydawca. F. D. Wilkoszewski.

Drukłem F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie.

Redaktor: Wł. Rowiński.

Niezrównanej dobroci emalje podłogowe
„NOBILES”sprzedaje skład apteczny **Stanisława Hamburga**, Aleja II róg Teatralnej, Częstochowa 20-7**Wielki wybór nowości**

POLECA

JAN JOKS KATOWICE

ul. Jana II

Jedyny polski skład bławatny.

Otwarcie

dnia 21 września t. j. w przyszłą sobotę

KAISER CAFE

KATOWICE obok stacji

Urządzona z największym komfortem

Największa Kawiarnia na Górnym Śląsku

Wszystkie gazety krajowe i zagraniczne

również książki adresowe większych firm Europy.

PIWA

Tucher Bräu i oryginalne Piłzeńskie

Bilardy najlepszych fabryk

Zaginęła

wyżlica angielska, brązowa od szaczeńt. Odprowadzić lub powiadomić za nagrodą. Nieprawy właściciel będzie poeignięty do odpowiedzialności sądowej.

Sosnowiec, dom kolejowy nr. 21. 965-5-1 **Zakiewicz.**

Wczoraj na zabawie w parku zgubiono portmonetkę w kształcie wachlarza. Zaskawki znalazca zechce złożyć w Redakcji.

Mieszkanie z dwóch lub trzech pokoi na I lub II piętrze poszukuje nauczyciel. Oferty pod literami W. C. w Redakcji.

Kasę ogniową i fisharmenę sprzedam. Będzin. Sławkowska ul. Młynarska m. 11. 850-3-1.

Zgubiono broszkę w Alejach lub ogrodzie Wolberga. Zaskawki znalazca oddać zechce do składu aptecznego Hamburga za nagrodą rb. 5.

Nauczycielka

z wykształceniem średnim, patentem i praktyką, poszukuje posady nauczycielki w domu prywatnym lub na posaji. Wiadomość w księgarni Hubińskiej w Zawierciu.

842

2-2

Są do wynajęcia**LOKALE**

zdadne na składy, małe fabryki, szkoły, piekarnie ze składami, po koszarach dragonskich, Jedech na ul. Krakowskiej vis à vis nowobudującego się kościoła, drugi na ulicy Piotrkowskiej. Tamże piwnice sklepione i pomieszczenia zdadne na spichrze. Wiadomość M. Hertz ul. Dojazd Nr. 31. 689 16-5

Edward Romanowicz

fabryka wyrobów Kościelnych od roku 1871 w Częstochowie ul. Św. Barbary № 4, ma zawsze na składzie i sprzedaje najtaniej: obrazy, feretrony, krzyże, chorągwie, ornaty, baldachymy, lampy, żyrandole, lichtarze, materje, galony, frędzle, medaliki, obrázky itd. Będzie nowe otarzie i stare pozłaca! 799-3-2